KORDIAN

Dla wygody oglądających podaje się streszczenie sztuki:

KORDIAN

(Część pierwsza trylogii pt. Spisek koronacyjny)

Trzy akty z Przygotowaniem i Prologiem.
Prapremiera: Kraków, 1899 r.

PRZYGOTOWANIE

Roku 1799, dnia 31 grudnia w nocy. Na dziejowym zegarze bije północ, ogłaszając światu początek XIX wieku. W Karpatach pod dowództwem samego szatana zebrały się czarty i w diabelskim kotle ze swoich obrzydliwych ingrediencji wysmażają postacie przywódców narodu.

W takt zaklęć, po dodaniu coraz innych mikstur podnoszą się z oparów wrzącego płynu zjawy wodzów powstania listopadowego – produktów diabelskiej zabawy, już w pierwszej chwili istnienia mieszczące w sobie zarodki zgubnego rozpadu i bezsiły.

Kres czarom kładzie przybycie aniołów, również zaprzątniętych myślą o wypadkach, które w tym wieku skrwawią polski lud.

Trzy osoby Prologu prowadzą wątek rozważań nad narodem, którego los poruszył potęgi nieba i piekieł. Ich dyskurs daje autorowi pole do rozprawy z romantyzmem i wodzem duchowym narodu, Mickiewiczem.

AKT I

Wśród wiejskiej ciszy w szlacheckim dworku żyje piętnastoletni Kordian. Młodzieniec jest beznadziejnie zakochany w starszej od siebie pięknej pannie, Laurze, nie całkiem obojętnej na jego westchnienia. Całe dni spędza na rojeniach o ukochanej lub o jakimś ogromnym czynie, który by wstrząsnął posadami świata. Bajki i opowieści starego sługi, napoleońskiego wiarusa Grzegorza, pogłębiają smutek romantycznego młodzieńca szarpiącego się między marzeniami i rzeczywistością. Jego rozterkę kończy samobójczy strzał.

AKT II

Rok 1828. Kordiana, wyleczonego po nieudanym zamachu samobójczym, gna po świecie wewnętrzny niepokój. Wśród mgieł Albionu szuka rozwiązania dręczących go problemów w literaturze i bezpłodnych rozważaniach. We Włoszech przekonuje się o wątpliwej wartości uczuć kobiecych. U stóp rzymskiego papieża odkrywa beznadziejność ufności wiernych. Rzym zachowuje bowiem błogosławieństwa dla silnych tego świata, dla pokonanych ma słowa potępienia lub zdawkowego współczucia.

Dopiero na szczycie Mont Blanc gorycz, zwątpienie i samobójcze myśli kolejno odpadają od Kordiana. Wspomnienie Winkelrieda, bohatera szwajcarskiego ludu, otwiera przed nim nowe horyzonty. Woła: – *„Ludy! Winkelried ożył! Polska*

Winkelriedem narodów!" Przyjazna chmura znosi go ze szczytu na ziemię ojczystą. Kordian obejmuje ją rękami, odrodzony, gotów na każdy czyn, gotów złożyć życie w ofierze rodakom.

AKT III

Cara Mikołaja I koronują w warszawskiej katedrze na króla Polski. Lud Warszawy, obserwujący to niepowszednie widowisko, nie szczędzi przycinków w swoich pogwarkach. Dopiero bestialski wybryk Wielkiego Księcia Konstantego podrywa tłum, który drze na strzępy czerwone sukno okrywające carskie podium, a Nieznajomy śpiewa spod kolumny Zygmunta buntowniczą, rewolucyjną pieśń.

Posiew sprzeciwu i oporu wydaje owoce. W podziemiach katedry zbierają się zamaskowani spiskowcy. Nie zbywa im na najlepszych chęciach. Brak im jednak jasnego programu działania, brak odwagi czynu, oczekiwanego przez *ludzi prostych*, lecz hamowanego przez przywódców, zbyt lękliwych, nastrojonych legalistycznie. Zjawia się Kordian. Jest zdecydowany *z Cezara karla brać zęmstę Rzymianina.* Jego zapał nie porywa spiskujących. Wtedy podchorąży zrzuca maskę, tym samym wydając się w ręce zgromadzonych i zapowiada, że dziś jeszcze w czasie nocnej warty na Zamku zabije tyrana.

Kordian chce wypełnić swoje przyrzeczenie. U drzwi sypialni Cara zastępują mu drogę Imaginacja i Strach, widma powstałe z dna jego duszy przeżartej niezdecydowaniem i refleksjami. Znużony walką z nimi, pada zemdlony. Tak znajduje go Mikołaj I.

Niedoszłego królobójcę zamknięto w szpitalu wariatów. Tu odwiedza go szatan w przebraniu Doktora i usiłuje doprowadzić go do zwątpienia i niewiary w siebie.

Wpół przytomnego młodzieńca wywlekają na plac Saski. Wielki Książę, którego Car posądził o współudział w zamachu, koniecznie chciałby Kordiana załamać, zobaczyć w upodleniu. Lecz wszelkie próby rozbijają się o kamienny spokój podchorążego. Dopiero obelga: *o, wy psy! nie psy — zające! Polaki!...* wyrywa go z otępienia. Kordian zdobywa się na czyn... Konno przeskakuje ustawione w piramidę na sztorc bagnety.

Sąd, wedle woli Cara, skazuje zamachowca na śmierć. W samotnej celi Kordian gotuje się na ostatnią drogę, żegnany przez rozpaczającego starego Grzegorza.

Tymczasem Wielki Książę, oczarowany szaleńczym wyczynem Polaka, stacza o jego życie z bratem Mikołajem walkę słowną podszytą śmiertelną obustronną nienawiścią. Car wygrywa ten pojedynek. Lecz gdy ostatecznie upokorzony Konstanty oddaje swą szpadę oficerską, brat zwraca mu ją z zatkniętym na ostrzu aktem ułaskawienia.

Na pracu Marsowym odbywa się egzekucja poprzedzona ceremonią degradacji. Nadbiega konno adiutant z ułaskawieniem, lecz: *Oficer go nie widzi... rękę podniósł w górę.*

Stanisław Marczak-Oborski
Iskier przewodnik teatralny.
Warszawa 1971 Iskry, s. 547–550

Jan Tomkowski

„KORDIAN" JAKO DRAMAT MISTYCZNY I GNOSTYCKI

Około roku 1842 zmienia się charakter twórczości Juliusza Słowackiego. Niepokojąca wizja mistyczna, jakiej doświadczył w nocy z 20 na 21 kwietnia 1845 roku stanowi moment przełomowy. Poeta przystępuje do budowy systemu mistycznego, pisze swe najwybitniejsze, ale i najbardziej skomplikowane teksty: „Genezis z Ducha", „Samuela Zborowskiego", „Króla-Ducha".

„Kordian" należy do wcześniejszego okresu twórczości, a jednak sam ator uważał go za dzieło natchnione. W liście do matki z dnia 30 listopada 1833 roku napisał: „*Bóg rozwinął w myśli mojej wielkie dzieło. Część pierwszą za kilka dni posyłam do druku*". Już w tym dramacie dostrzegamy zainteresowanie mistyką i gnozą, znajdujemy z łatwością wątki występujące w pisarstwie Słowackiego ostatniego okresu. Przyjmując taki punkt widzenia moglibyśmy określić „Kordiana" mianem utworu stawiającego pytania, na które młody Słowacki nie potrafi jeszcze odpowiedzieć.

Mickiewicz ocenił poezje młodziutkiego Słowackiego jako „*kościół bez Boga*". Uwagę wielkiego poety można rozumieć w różny sposób: dowodzić braku centralnej idei, myśli jednoczącej wyrafinowaną konstrukcję literacką. Można pojmować ją też inaczej, określając młodego autora mianem „*mistyka bez Boga*". W wielu tekstach, choćby w „Lambro" odczuwa się dotkliwie brak łaski, natchnienia, przyzwolenia. Bohaterowie Słowackiego oczekują daremnie znaku „sacrum", możliwości kontaktu z boskością. Nie zawsze chodzi wyłącznie o stan religijny. Niekiedy — podobnie jak w trzeciej części „Dziadów" Mickiewicza — bohater zamierza skłonić Boga do interwencji, przedstawić swą prośbę albo żądanie, wprowadzić boskość do historii.

Ten typ poszukiwań reprezentuje także Kordian. W przeszłości napisano wiele na temat postaci romantycznego indywidualisty, którego ogarnia spleen, nuda, przesyt. Bohatera dramatu nęka raczej poczucie niedosytu, głód wiedzy, pragnienie pewności. Chciałby wiedzieć wszystko od razu, żąda odpowiedzi ostatecznych, tłumaczących wszelkie tajemnice. Śladem dawnych mistyków stara się czytać księgę natury, przekonany, że zawiera ona istotę boskiego szyfru:

„Chwytam powietrze, pożeram wrażenia.
Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi,
I głazy pytam o iskrę płomienia".

Wierzy, tak jak inni romantycy, w teorię korespondencji, trwałych związków między bytami ziemskimi i niebiańskimi. A jednak brak mu cierpliwości mistycznego badacza natury, przeszkadza mu sceptycyzm i niedowiarstwo. Jest z całą pewnością zbuntowanym uczniem swych XVIII-wiecznych wychowawców, lecz zbuntowanym nie do końca. Nie umie wierzyć bez dowodów, zbyt często wątpi tam, gdzie prawdziwy mistyk nie zna żadnych wahań ani rozterek. Przeraża go ogrom świata i własna niewiedza, a przede wszystkim brak sposobów poznania całości. Ta sytuacja zbliża Kordiana do Fausta, nie znajdującego zadowolenia z osiągniętej wiedzy.

Istota w rodzaju Kordiana czy Fausta: niespokojna, wrażliwa, poszukująca, poddaje się szczególnie łatwo działaniu sił demonicznych. Tym właśnie szatańskim mocom przypada szczególna rola w całym dramacie.

W tradycji religijnej naszego kręgu kulturowego przeciwstawiają się sobie dwie zasadnicze koncepcje osoby demona. W myśl pierwszej, stanowiącej oficjalny pogląd Kościoła katolickiego, szatan nie jest równorzędnym przeciwnikiem Boga. Może osiągać pewną przewagę na ziemi, skłaniać do grzechu, walczyć z wysłannikami Boga, lecz w ostatecznej perspektywie nie jemu przypadnie zwycięstwo. Święty Augustyn twierdzi, że zło nie posiada osobnego bytu, a rodzi się tam, gdzie brak dobra. Mistycy, między innymi Valentin Weigel, uzupełniają ten wniosek optymistyczną tezą, iż nie znajdzie się żadnej istoty, która nie zawierałaby choćby maleńkiej cząstki dobra. Zupełnie inaczej w drugiej, gnostyckiej wersji – tu zło jest wieczne, zaś szatan pozostaje niezmiennie wrogiem Boga. Co więcej, ani dobro, ani zło nie mogą zatriumfować, rozdzielenie i walka owych antagonistycznych sił przesądzają o losach świata.

Która z wymienionych możliwości wchodzi w grę w „Kordianie"? Zanim spróbujemy odpowiedzieć, pamiętajmy, że rozpatrujemy dramat poetycki, a nie traktat filozoficzny czy teologiczny. Dopuszczalne są zatem wahania, rozwiązania niejednoznaczne, sprzeczności.

W „Kordianie" szatan robi wszystko, abyśmy zaakceptowali manichejskie przekonanie, iż zło jest bezgraniczną potęgą, a szatan rzeczywistym władcą świata. Demon jest w dramacie wszechobecny, ruchliwy, pomysłowy, sprytny. A jednak kiedy tajemniczy głos w zakończeniu „Przygotowania" przywoła imię Boga, demoniczna moc znika niczym koszmarny sen.

Postacie szatana i jego wysłanników należą do najbardziej interesujących kreacji całego utworu. Wydaje się, że diabeł nie posiada własnego programu działania, to anarchista bez doktryny, burzyciel ludzkich i boskich planów. Pragnie kusić, namawiać do grzechu, powodować błąd. Posługuje się przy tym wieloma przebraniami, przyjmuje najrozmaitsze role, zmienia kostiumy. Istota jego aktywności wyraża się poprzez grę, staje się jednym z aktorów wielkiego teatru świata, to poniekąd duch artystyczny, zbuntowany, niepokorny. Niby papieska papuga przemawia cudzymi, podchwyconymi językami, z wielką zręcznością używa różnych poglądów, podsuwa fałszywe filozofie. Wykorzystuje każdy chwyt, jego przedsiębiorczość nie zna granic. Za pomocą iście diabelskich sztuczek wślizguje się w każde miejsce, nie odstępuje ani na krok bohatera.

Szatan – tak jak w całej tradycji chrześcijańskiej – głosi, że jest rzeczywistym panem świata. Przekonanie to podzielali niektórzy autorzy gnostyccy – oddając niebiosa we władanie Boga, uważali świat ziemski, widzialny, za królestwo szatana. W „Przygotowaniu" oglądamy osobliwy zegar świata, wokół którego krzątają się demony. Pomysł tej dziwacznej maszynerii zawdzięcza ludzkość filozofom oświeceniowym, deistom. Sądzili oni, że Bóg stworzył świat jako mechanizm, nadał mu określone prawidła, a następnie zaniechał zajmowania się jego sprawami. Opuszczone miejsce – zdaje się sugerować poeta – zajął szatan, który otrzymał tym samym możliwość wpływania na przebieg ludzkich dziejów, manipulowania czasem, formowania go według własnych intencji.

Przez kilka wieków mistycy uważali czas za wytwór szatana, dostrzegali w jego obecności konsekwencję pierwszego grzechu, następstwo upadku założycieli ludzkiego rodu. Na ogół również historia nie interesowała mistycznych wizjonerów, była ich zdaniem niestała, zmienna i nieczysta. Zakładali, że Boga nie ma w historii, że kryje się gdzieś ponad obszarem ludzkich dziejów, dokonując bez pośpiechu rachunku naszych zasług i win. To prawda, że na początku i na końcu wielkiej wizji biblijnej czas znika, że to, co najważniejsze rozgrywa się w wieczności, poza czasem. Ale prawdą jest również i to, że pisarze romantyczni pragnęli gorąco uzupełnienia owej wizji poprzez wprowadzenie świętości do historii. Nadchodzące po sobie epoki były dla nich świadectwem postępującego objawienia, przybliżały moment, w którym dzieje zostaną raz na zawsze uwolnione spod wpływów demona. Wierzyli, że droga do wieczności prowadzi poprzez historię i wydarzenia rozgrywające się w obrębie czasu.

Mamy prawo sądzić, że szatan wprowadza człowieka w błąd. Czyni to zresztą wielokrotnie. Słowacki pisze, że szatan *„ma płaszcz cały Woltera dziełami łatany"*. Istotnie, z religijnego punktu widzenia można odnieść wrażenie, że w okresie ekspansji filozofii oświeceniowej szatan opętał całą prawie ludzkość. Paul Hazard, badacz umysłowości tego okresu powiada, że wyglądało to tak jak gdyby Bóg nagle wyjechał. Mistyka romantyczna wydaje walkę świadomości XVIII-wiecznej, konstruuje odmienny obraz świata, buduje misterną sieć analogii między rzeczywistością ukrytą a widzialną, nadaje nowy sens odwiecznym figurom chrześcijańskim. Nie rezygnując całkowicie z przesłanek racjonalistycznych, nie przekreślając lekkomyślnie roli intelektu, wzbogaca proces poznania o nowe wartości: uczucie, wyobraźnię, intuicję.

W scenie rozgrywającej się w szpitalu dla obłąkanych szatan przyjmuje postać doktora, podaje się za wyznawcę frenologii, w rzeczywistości stara się być historiozofem. Podobnie jak deiści usuwa Boga w cień. Siedem dni stworzenia świata przeobraża w siedem epok historii ludzkości. Szósta – to epoka Napoleona, w siódmej – Bóg rzekomo „odpoczywa". Jeśli odpoczywa, to dokładnie tak jakby „wyjechał", zrezygnował z uczestnictwa w wypadkach dziejowych. Nie walczy już ze złem, pozostawił człowieka bezbronnego, zdradził go i opuścił. Kordian nie przyjmuje szatańskiej nauki. Wierzy, że Bóg stwarza ciągle, kontroluje przebieg historii, zachowując swą moc, a jego bierność nie pochodzi ze słabości czy złej woli. Fakt, iż nawet w tym najtrudniejszym momencie, następującym bezpośrednio po całkowitej klęsce bohatera dramatu, opiera się on jeszcze pokusom demona, świadczy chyba o niemałej sile wewnętrznej tej postaci.

Od chwili samobójczej próby Kordian został zamknięty w magicznym kręgu. Szatan nie opuszcza go ani przez moment, podsuwa coraz to nowe pomysły, skłania do kolejnych błędów. Stary służący Grzegorz ma rację, gdy dostrzega „szatańską pieczątkę", kainowe piętno na czole Kordiana. Samobójstwo uznaje chrześcijaństwo za jeden z najcięższych grzechów, bohater dramatu Słowackiego staje się więc istotą

KORDIAN

według **Juliusza Słowackiego**

Obsada

Jarosław Dunaj – Kordian, Cezary Nowak – Mefistofeles, Jolanta Banak – Laura, Violetta
Ewa Biała – Archanioł, Alicja Cichecka – Voltaire, Barbara Dzido-Lelińska – Rousseau
Ewa Frąckiewicz – Czarownica, Jolanta Nowińska – Papiez, Wojciech Królikiewicz – Astarot, Ksiądz
Andrzej Krukowski (PWSFTviT) – Szatan, Car, Bogdan Lęcznar – Drugi wariat. Drugi z ludu, Włodzimierz Musiał – Dozorca
Tadeusz Płuciennik – Prezes, Mieczysław M. Szargan – Gehenna, Pierwszy wariat, Tadeusz Teodorczyk – Grzegorz, Starzec
Włodzimierz Twardowski – Straż pałacowa, Szyldwach, Kuruta, Oficer, Żołnierz

CHÓR

Jolanta Banak, Ewa Biała, Alicja Cichecka, Barbara Dzido-Lelińska
Ewa Frąckiewicz, Janina Grzegorczyk, Anna Janiszewska, Jolanta Nowińska
Danuta Okopska-Godyń, Wojciech Królikiewicz, Andrzej Krukowski, Tomasz Kubiatowicz
Bogdan Lęcznar, Włodzimierz Musiał, Tadeusz Płuciennik, Mieczysław M. Szargan
Tadeusz Teodorczyk, Włodzimierz Twardowski

REŻYSERIA – ZBIGNIEW MICH
WSPÓŁPRACA REŻYSERSKA – WOJCIECH KOBRZYŃSKI
SCENOGRAFIA I LALKI – JOANNA BRAUN
MUZYKA – WOJCIECH GŁUCH, KRZYSZTOF ŚCIERAŃSKI
UKŁAD POJEDYNKÓW – WALDEMAR WILHELM
ASYSTENT REŻYSERA – WOJCIECH KRÓLIKIEWICZ
LALKI WYKONANO POD KIERUNKIEM: JANINY KAMIŃSKIEJ I JÓZEFA WAWRZONKA
PRZYGOTOWANIE MUZYCZNE – GRAŻYNA WALKOWSKA
INSPICJENT – JAN EUPORUS
SUFLER – ALICJA FURMAŃCZYK

wyklętą, opuszczoną przez Boga, poddaną władzy szatana. Poprzez samobójstwo człowiek zdradza samego siebie, narusza jednocześnie wyłącznie Bogu przysługujący przywilej odbierania życia. Postać Kaina interesowała dawnych gnostyków: widzieli w nim nie tyle zawistnego zabójcę, co buntownika, outsidera, wygnańca, a ponadto – odkrywcę śmierci.

Zwróćmy uwagę, że w tekście dramatu samobójstwo nie wypływa z żadnych tragicznych okoliczności losowych, nie powodują bohaterem pobudki emocjonalne w rodzaju gwałtownej depresji. Kordian żyje z myślą o samobójstwie, planuje je długo i starannie, prawdę mówiąc, lubi na ten temat medytować. Według niego akt samobójczy stanowi najbardziej rozpaczliwy, okupiony najwyższą ceną akt poznawczy. Przejść na drugą stronę, przeniknąć to, co ukryte, stanąć oko w oko z Bogiem – każdy z tych zamiarów popycha do samobójstwa, które przypomina teraz świętokradztwo, prometejską próbę wydarcia Bogu ukrytych przed żyjącymi tajemnic. Ale jest także strach i zwątpienie – bo jeżeli nic?

„Nic – nic – i sobie nawet nie powiem samemu,
że nic nie ma – i Boga nie zapytam, czemu
Nic nie ma?... Ha! więc będę zwyciężony niczem?...”

Szatan pełni także funkcję opiekuna rezydencji cara. Komnaty rosyjskiego władcy to prawdziwy „dom czarta”, wkroczyć do nich to tyle samo, co wkroczyć do piekła. Wielcy mistycy europejscy: Dante i Swedenborg, podejmowali wędrówki do piekła, udawali się tam w charakterze widzów, obserwowali podziemne państwo, lecz nie byli w stanie niczego w nim zmienić. Zwiedzać a działać – to dwie różne sprawy. Działanie, w dodatku dopiero po wypełnieniu czasu, przysługuje tylko jednej osobie – Chrystusowi. Tymczasem Kordian wdziera się do siedziby demona jako uzurpator. Pragnie – wzorem innych rewolucjonistów i spiskowców – zwyciężyć zło za pomocą zła. Posługuje się bronią w jakimś sensie zdradziecką, mówiąc symbolicznie – raczej sztyletem niż szpadą. Prócz tego plan zamachu zrodził się w podziemiach kościoła, co mimo wszystko kojarzy się z aktem bluźnierczym, świętokradczym i nie rokuje nadziei poparcia ze strony nieba. W samotnej i beznadziejnej walce człowiek zmierzy się z szatanem, jej rezultat zostanie z góry przesądzony.

Szatan opiekuje się wprawdzie carem, lecz opieka to szczególnego rodzaju. Ciężar carskich zbrodni sprawia, że demon staje się towarzyszem i zarazem prześladowcą rosyjskiego monarchy. Sprowadza koszmarne sny, wizje, przywidzenia. Nie dopuszcza jednak do zamachu na jego życie. Wyjaśnienia owego dylematu można szukać w planie religijnym utworu: gdyby car zginął, twierdzi Kordian, szatan utraciłby cząstkę swej władzy, zaś naród polski stał się prawdziwym „ludem bożym” („koronę Jehowy przyozdobię perłą ludu zmartwychwstałego”). Być może również poprzez męczeńską śmierć car odkupiłby swe winy, a jego dusza znalazła ocalenie. Należy sądzić, że Słowacki nie rozstrzyga jednoznacznie tej kwestii.

„Kordian” przekonuje, że w walce z szatanem człowiek dysponuje przecież instrumentem obrony. W scenie szóstej aktu trzeciego demon odwiedza Kordiana, przybierając postać Doktora. Wywiązuje się wówczas następujący dialog:

„....

KORDIAN

Myślę.

DOKTOR

Więc świat jest myślą twoją.

KORDIAN

Cierpię

DOKTOR

Nie myśl”.

Szatan akceptuje zwątpienie, rozpacz, niepokój, bunt przeciwko Bogu. Lecz cierpienie pozbawia go władzy nad człowiekiem, pokora w cierpieniu godzi człowieka z Bogiem. Podobnie nie do zniesienia jest dla niego ideał ofiary, poświęcenia. Dwaj groteskowi szaleńcy mają stanowić żywą ilustrację absurdalności Kordianowej idei ofiary. Odwołanie do Boga i jego miłosierdzia, rodzaj przedśmiertelnego aktu skruchy, decyduje, że szatan nie odnosi pełnego sukcesu, że „Boska Glina” pozostaje w jakiś sposób nietknięta.

Poprzez ofiarę człowiek kieruje się ku Bogu, być może tą właśnie drogą potrafi zmienić nawet jego postanowienia. Romantycy sądzili, że ofiara złożona przez cały naród przekształca bieg historii. Nie było całkowitej zgodności co do charakteru ofiary. Porewolucyjni mistycy francuscy, Saint-Martin i Ballanche, uznali za niezbędną ofiarę z krwi. Motyw krwawej ofiary w zagadkowy sposób przenika mistyczne teksty Słowackiego: „Sen srebrny Salomei”, „Samuela Zborowskiego”, „Króla-Ducha”. Historia rodzi się w ogóle na strumieniu krwi, krwią zapisuje naród swe dokonania. Droga do świętości zdaje się prowadzić poprzez męczeństwo. Myśl, że Bóg przestrzega zasady „krew za krew” rzuca w „Kordianie” Starzec. W scenie IV aktu trzeciego zgłasza on przerażającą gotowość „kupienia krwi” cara za cenę krwi własnych dzieci. Z postaci Starca bije dostojeństwo, powaga biblijnego, starotestamentowego proroka, pragnienie poświęcenia. To między innymi dzięki jego przepełnionym rozpaczą wypowiedziom nie mamy prawa nazwać spisku koronacyjnego projektem całkowicie szatańskim.

W gruncie rzeczy szatan nie jest nigdy partnerem człowieka. Z „Przygotowania” wynika dostatecznie jasno, że pogardza on istotą ludzką. Stary mit gnostycyki, aprobowany zresztą przez niektórych pisarzy chrześcijańskich, opowiada, że Bóg stworzył ludzi głównie po to, by zajęli miejsce zbuntowanych aniołów. Wąż-szatan, który skłonił Adama i Ewę do złamania boskiego zakazu, spełnił dzieło zemsty. W

„Kordianie" szatan nazywa ludzi robakami. William Blake, angielski poeta i mistyk niemal współczesny Słowackiemu, uważa identyczny pogląd za dzieło szatana, fałszywą doktrynę demona. W rzeczywistości człowiek jest istotą najbliższą Bogu, zdaniem Angelusa Silesiusa bliższą nawet niż aniołowie. Unię dwóch egzystencji, boskiej i ludzkiej, symbolizują narodziny i męka Syna Bożego. Warto jednak podkreślić, iż wyobrażenie człowieka jako robaka należy do tradycji biblijnej. W „Psalmach", „Księdze Izajasza", a zwłaszcza „Księdze Hioba" człowiek zostaje także sprowadzony do poziomu robaka, istoty nieskończenie marnej w zestawieniu z potęgą boską. Na taki los nie godzi się żaden z bohaterów romantycznych, brak pokory skłania ich zazwyczaj do grzechu pychy, wyniosła duma odgradza od Boga i czyni wyjątkowo podatnymi na kusicielskie działania demona.

Niektóre sceny „Kordiana" pokazują szatana groteskowego, postać nieco zbliżoną do diabła z wyobrażeń ludowych. Oto Mefistofeles odmawia pacierze nad grobem czarnoksiężnika Twardowskiego, a za chwilę paraduje z diabelskim psałterzem pod pachą. Demon lubi świętokradztwo, naśladuje, a raczej parodiuje obrzędy chrześcijańskie, chętnie uczestniczy w czarnych mszach. Ten „fałszywy kapłan" szatańskiej religii powtarza jednocześnie największe dzieło boskie: stworzenie człowieka. Bóg stworzył Adama z bryły gliny, jak mówią mistycy – sumy czterech żywiołów i esencji całego stworzenia. Szatan z „Kordiana" przypomina bardziej alchemika. W ogromnym kotle, używając przedziwnych zgoła składników, lepi karykaturalne stwory. Adam, twór Boga, był istotą doskonałą, szatan nie troszczy się bynajmniej o doskonałość. Z jego pracowni wychodzą niezdarne golemy, postacie zapowiadające niepowodzenie przyszłej akcji, której staną się głównymi i jakże niefortunnymi bohaterami.

Gnostycy, przekonani o niedoskonałości ziemi i jej mieszkańców, przypisywali dzieło stworzenia pracy zbuntowanych przeciw Bogu aniołów. Pracownia szatańska przedstawiona w dramacie Słowackiego ma nieco inny sens, mniej dosłowny, symboliczny. Szatan okazuje się nie tyle kreatorem, co imitatorem, stwarzanie wodzów dla narodu polskiego przypomina złośliwą zabawę. Z drugiej strony przebieg powstania dowodzi, że wysiłków demona nie należy lekceważyć.

Jako istota przewrotna, szatan przyjmuje również rolę proroka, wizjonera odsłaniającego kształt przyszłości. Fragment jednego z najbardziej intrygujących monologów demona, proroctwo odnoszące się do losów narodu polskiego, brzmi następująco:

> *„Ten naród się podniesie, zwycięży i zginie;*
> *Miecze na wrogach połamie,*
> *A potem wroga myślą zabije,*
> *Bo myśl jego ogniste ma ramię* (...)"

Jakkolwiek wydaje się to ogromnie ryzykowne, możemy chyba w tym jednym wyjątkowym przypadku zaufać proroctwu demona. Zauważmy, że sytuacja, w jakiej zostaje ono wygłoszone, sprzyja podobnej interpretacji. Demon nie musi w tym momencie nikogo kusić, otaczają go wyłącznie istoty szatańskie. Przepowiednia zgadza się doskonale z koncepcjami politycznymi Słowackiego pochodzącymi z ostatniego, mistycznego okresu twórczości. Końcowe pieśni „Beniowskiego" ukazują na przykład konfederację barską nie tylko jako walkę orężną, ale przede wszystkim manifestację istoty polskiego ducha, przeciwstawionego wyraźnie duchowi rosyjskiemu. Przeznaczeniem ducha polskiego ma być budowa państwa opartego na ideałach wolności i równości każdej jednostki. Za ich najdoskonalszy wyraz uważał poeta zasadę „liberum veto", mimo że pragnął ją stosować do wspólnoty duchowej. Także przyszła rewolucja, zgodnie z dążeniem do pełnej spirytualizacji historii, będzie dziełem duchowym, w przeciwieństwie do krwawej rewolucji francuskiej. Możemy zatem dopuścić, że o jej sukcesie zadecyduje wysiłek w sferze „myśli". Nie oznacza to naturalnie, że szatan zgadza się na taki obrót sprawy. Wręcz przeciwnie, zrobi wszystko, by plan dziejów pochodzący od Boga zniweczyć, wprowadzić jak najwięcej zamieszania, opóźnić to, co mimo wszystko musi nadejść. Proroctwo, jeżeli prawdziwe, wskazuje jednak, że władza szatana ma swoje granice.

Walka z szatanem tworzy centralny problem dramatu Słowackiego. „Dziady" mówiły częściej o walce zbuntowanego bohatera z Bogiem i możliwości pojednania przez pokorę. W „Kordianie" Bóg spełnia funkcję wielkiego nieobecnego. Właściwie jaki to Bóg? Z pewnością inny niż ten, o którym myśli Papież, nazywający rosyjskiego cara „aniołem z gałązką oliwy". W fałszywym świetle, stosownie do własnych intencji, przedstawia postać Boga szatan. Kordian jest tym bohaterem dramatu, który najbardziej potrzebuje wiedzy o Bogu, lecz – prawem paradoksu – wie na ten temat najmniej, prawie nic. Imieniem Boga posługuje się zarówno Ksiądz, przeciwnik zamachu na życie cara, jak i jego zwolennicy („W imię Boga sztyletem piszę zemsty słowo..."). Najpełniejszą wiedzę o istocie boskiej posiada Archanioł – widział on Boga, poznał jego naturę, ale także nie do końca. Prócz tego Archanioł mówi w dramacie niewiele, zaledwie kilka zdań. Ich treść upoważnia przecież do sformułowania wniosku, że natury Boga nikt nie jest w stanie przeniknąć. Na obecnym etapie dziejów ukazuje się on jako Bóg ukryty, zagadkowy, budzący lęk i niepewność. Taki obraz Boga poprzedza i zapowiada, zdaniem niektórych pisarzy mistycznych, nadejście właściwej fazy doświadczenia mistycznego. Kto wie, czy tej właśnie drogi nie wybrałby Słowacki w dalszych częściach planowanej trylogii.

Odpowiedź na pytanie o istotę Boga w świetle „Kordiana" przychodzi z trudnością. Szatan jest w dramacie widoczny, ruchliwy, wszechobecny. O fakcie, że Bóg istnieje, świadczy jedynie kilka sygnałów. Demon wydaje się o wiele bardziej spektakularny, co daje mu pewną, pozorną zresztą, przewagę. Bóg pozostaje ukryty, w najlepszym razie przemawiają w jego imieniu aniołowie. O ile szatana, który chce być doceniany i podziwiany, spotykamy na każdym kroku, to Boga musimy dopiero odnaleźć.

Spośród wielu symboli i figur, przy pomocy których dawni autorzy mistyczni zamierzali mówić o Bogu, dwa wydają się najważniejsze: Bóg jako światło i Bóg jako ogień. W II scenie pierwszego aktu Kordian rozmyśla o świetlistym niebie Swedenborga (o lekturach pism szwedzkiego mistyka wspomina poeta w „Godzinie myśli"). Bóg-źródło światła i niebiańskiej energii uwolnił aniołów od przykrych wspomnień, pozbawiając pamięci i zwracając ich wzrok ku przyszłości. Światło rządzi całym

rajskim królestwem, dusze ludzi zakochanych łączą się teraz ze sobą w trwałych związkach. Zgodnie ze Swedenborgowską ideą wiekuistej miłości niebiańskiej, dopiero dwie istoty związane przez uczucie tworzą anioła („Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba"), dlatego w zaświatach mieszkają wyłącznie pary duchów. Kto był na ziemi kochany przez dwie osoby, narodzi się w niebie po raz drugi, aby żaden niepokój nie zmącił życia anielskiego państwa. Kordiana, tak jak autorów romantycznych, urzekają poetyckie wizje Swedenborga, lecz w końcu bierze górę zwątpienie. Statyczna wizja skierowanych ku Bogu, w gruncie rzeczy biernych duchów nie wystarcza osobowości takiej jak Kordian. Ponadto bohatera Słowackiego nęka brak miłości: jest kochany, ale kochać nie potrafi. Nie odpowiada mu uczucie Laury ani Violetty, prawdę mówiąc, szuka – na razie bezskutecznie – drugiej „połowy duszy".

Ernst Benz, badacz dziejów wyobraźni religijnej, podkreśla znaczenie refleksji XVII-wiecznego mistyka niemieckiego, Jakuba Böhmego, dla stopniowego uzupełniania symboliki światła – symboliką ognia. Średniowieczny obraz wiedzy o Bogu był zorientowany na światło – Bóg jako słońce i źródło światła, jako siła w świecie i w duszy człowieka. W pismach teologów tej epoki Bóg okazywał się istotą doskonałą i wszechmocną, ale także dość statyczną. Według Böhmego żywy, działający, targany sprzecznościami Bóg odsłania nam w procesie objawienia niejako podwójną twarz. Jest Chrystusem, Bogiem przebaczenia, łagodnym światłem i miłosierdziem, ale ponadto – jako Bóg „pierwszego principium" – Bogiem gniewu i ognistej kary, Bogiem Apokalipsy.

Ta podwójna symbolika funkcjonuje już w „Kordianie", a w rozwiniętej postaci dochodzi do głosu w mistycznych tekstach poety. Skazany na śmierć Kordian marzy o interwencji Boga ognia. Wielcy romantycy polscy oczekiwali nadejścia wielkiej wojny, dziejowego kataklizmu, który zburzyłby istniejący stan rzeczy i przywrócił Polsce niepodległość. Kordian żąda czegoś więcej: totalnej apokalipsy. Przeklina świat i ludzi:

„Niechaj z ludzkich stadeł
Rodzą się ludziom przeciwne istoty,
I świat nicują na złą stronę cnoty,
Aż świat, jak obraz z przewrotnych zwierciadeł,
Wróci się w łono Boga, niepodobny
Do tworu Boga..."

Mistycy przekonują, że powrót do Boga byłby w podobnych okolicznościach niemożliwy. Bóg, który jest również trawiącym ogniem, zniszczy to, co nie jest boskie. Dlatego mistyczną unię człowieka z Bogiem poprzedza zazwyczaj proces oczyszczenia, podczas którego dusza uwalnia się i pozbywa wszystkiego, co obce Bogu. Staje przed Bogiem „naga", czysta, nie obciążona wadami ludzkiej egzystencji. Kordian wydaje zatem na ziemię i ludzi wyrok ostateczny, jakkolwiek trudno zakładać, że Bóg postąpi zgodnie z jego życzeniem.

O tym, że możliwość odtrącenia należy traktować poważnie, świadczy kwestia wypowiadana przez Chór aniołów. Gnostycka teza, iż ziemia jest skazą we wszechświecie, siedliskiem zła (niektórzy gnostycy nazywali wprost ziemię – piekłem), dopuszcza dwie możliwości: Bóg zniszczy świat albo odnowi go, dostarczając świętości ziemi – owej „ciemnej gwieździe". Nikt nie zna treści boskiego wyroku. Archanioł powiada tajemniczo, że na jego przynaglenie Bóg odparł jedynie: „Wola moja się stanie...". Człowiekowi, lecz i aniołowi pozostaje zatem czekanie i wiara, że Bóg nie wybierze rozwiązania najgorszego. Kordian czekać nie umie i chociaż jego zamiar zmiany dziejów nie może zostać zrealizowany, to przecież prośba, jaką przedkłada Bogu Archanioł, pokrywa się w pewnym stopniu z najgłębszymi pragnieniami bohatera utworu: marzeniem o uczestnictwie Boga w wielkim dramacie ludzkich dziejów.

Mistycy europejscy bardzo różnie oceniali znaczenie ziemi i spraw ziemskich w dziele zbawienia. Czasem widzieli w niej królestwo demona, innym razem ziarnko piasku nieskończenie małe w porównaniu z potęgą Absolutu. W „Kordianie" ziemia jest zbłąkaną gwiazdą i jej przyszłości możemy się tylko domyślać. System mistyczny Słowackiego przynosi rozwiązanie całkiem konkretne: wizję ziemi jako „słonecznej gwiazdy", „przeanielonej", zmienionej w państwo duchów pracujących zgodnie pod przewodnictwem Chrystusa. Nawet diabeł, postać tragiczna i cierpiąca, zostanie w końcu usprawiedliwiony i niczym kabalistyczny demon Samael podąży ku Bogu. Już „Kordian" – naturalnie w formie jeszcze szkicowej – zawiera zarysy późniejszych mistycznych konstrukcji Słowackiego. W tym arcydziele młodego, zaledwie dwudziestoczteroletniego poety, nie znajdziemy może wyczerpujących odpowiedzi, lecz któż potrafi rozstrzygnąć bez wahania najbardziej tragiczne ludzkie dylematy?

teatr studyjny'83
im. Juliana Tuwima

Dyrektor – Tadeusz Jankowski
Kierownik artystyczny – Paweł Nowicki

Alicja Pietrusiewicz – kierownik działu obsługi widza
Wanda Mierzejewska – kierownik działu adm.-gospod.
Alina Derska – kierownik działu zaopatrzenia i transportu
Ramo Olejnik – kierownik działu technicznego
Krystyna Żebrowska – pracownia krawiecka damska
Czesław Sobczyński, Julian Malinowski – pracownia krawiecka męska
Lidia Kisielewska, Danuta Szymańska – pracownia perukarska i charakteryzacja
Teresa Cichoń, Zofia Kopka – garderobiane
Andrzej Kogowski – pracownia plastyczna
Andrzej Wojciechowski – pracownia ślusarska
Grzegorz Stolarek – brygadier sceny
Sławomir Nikitorowicz, Wojciech Kabat – oświetlenie
Tomasz Plich – akustyk
Edward Rogowski – rekwizyty

dyrekcja i administracja: Teatr Studyjny'83 im. Juliana Tuwima, ul. Kopernika 8, Łódź
sala teatralna: ul. Kopernika 8
telefony: 36 – 41 – 66 (centrala), 32 – 86 – 60 (dyrekcja), 36 – 78 – 88 (biuro obsługi widza)
wydawca: Teatr Studyjny'83 im. Juliana Tuwima w Łodzi
redakcja: Wiesława Koprowicz
opracowanie graficzne: Jerzy Treliński
druk: Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych w Łodzi

Zam. 106/84. n. 1000 E-9/428

BEZPŁATNY

Cena zł 30,—